

Wykuwanie Śląska. Relacja z debaty poświęconej powstaniom śląskim

Czym dla nowo narodzonej Rzeczypospolitej był Śląsk? Jak możemy dziś czytać epopeję potrójnego powstania śląskiego? Czym była wówczas polskość i śląskość i czy udało się je zintegrować w jeden projekt modernizacyjny? Na te pytania odpowiadali uczestnicy debaty „Śląsk – co tu Powstanie?”, która odbyła się 5 sierpnia.

Debata, w której uczestniczyli wytrawni znawcy historii pierwszej połowy XX w. – dr Krzysztof Jabłonka (autor książki „100 polskich bitew na lądzie, morzu i powietrzu”), prof. Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski), Józef Krzyk (autor książki „Korfanty. Silna bestia”) i prof. Paweł Stachowiak (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) – nawiązywała do tematyki 279. numeru „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Śląsk – co tu Powstanie?”.

NA ŻYWO: Śląsk – co tu Powstanie? (Debate Teologii Polity...



Dyskusja rozpoczęła się od pytania o źródła i specyfikę powstań śląskich na tle innych polskich zrywów niepodległościowych. Próby odpowiedzi na nie podjął się Krzysztof Jabłonka, który nakreślił szeroką panoramę polskich powstań, wskazując na niesłuszność przekonania, zgodnie z którym zdecydowana większość z nich była militarną katastrofą. – Mamy na koncie kilka zwycięstw i remisów, co sprawia, że według mnie, bilans powstań wypada mniej więcej równo. Z

kolei specyfiką powstań śląskich było to, że powstańcy błyskawicznie się uczyli i wyciągali wnioski z własnych działań – mówił historyk. Każde kolejne powstanie było lepiej przygotowane i stanowiło coraz większy sukces militarny oraz polityczny. Mimo tego, że Polacy zdawali sobie sprawę, że plebiscyt nie przebiegnie w pełni po ich myśli, udało im się sprzeciwić administracyjnej i agitacyjnej dominacji Niemców na Śląsku, jak również prowadzić skuteczną grę w dyplomatycznym konflikcie, jaki istniał w wersalskiej Komisji Plebiscytowej. Dzięki temu Górny Śląsk z jego rozbudowanym przemysłem pozostał w Polsce.

Polakom udało się sprzeciwić administracyjnej i agitacyjnej dominacji Niemców na Śląsku, jak również prowadzić skuteczną grę w dyplomatycznym konflikcie

Czym była Śląskość? Czy była ona jedynie lokalnym splotem etnosów, języków i zwyczajów, czy może czymś więcej: ideą polityczną, której postulatem była autonomia? Na to

pytanie odpowiedział Paweł Strachowiak. Swoją wypowiedz rozpoczął od uwagi, że pojęcie narodu jest wysoce niejednoznaczne i ulegało radykalnym przemianom w ciągu ostatnich 200 lat. – Pojęcie narodowej przynależności oznaczało najpierw bycie poddanym określonego władcy, co nie miało nic wspólnego z narodem w dzisiejszym rozumieniu. Definicja narodu oparta o kryterium etniczności – wspólnoty obyczajów, kultury, ziemi – pojawiła się dopiero później i zaczęła przykrywać tożsamości lokalne, które przez wieki nie potrzebowały identyfikacji wyższego rzędu – tłumaczył Paweł Strachowiak. Jeszcze w drugiej połowie XIX w. kategoria tożsamości narodowej, która abstrahowałaby od państwowości, była słabo

zakorzeniona: rozbudowa tożsamości narodowej dokonała się później i była obszarem rywalizacji Kościoła Katolickiego, ewangelików i powstających z gruzów I Wojny Światowej państw.

Do tej myśli odniósł się profesor Ryszard Kaczmarek. – Trudno nam zrozumieć, że świadomość narodowa we współczesnym rozumieniu w XIX-wiecznym Śląsku dotyczyła małej grupy osób. W rozumieniu politycznym Ślązacy nie utożsamiali się z państwem jako reprezentantem swojego etnosu: byli po prostu mówiącymi po polsku mieszkańcami Prus i w większości nie posiadali świadomości narodowej – konkludował. W trakcie plebiscytu i powstań Śląsk miał zostać rzucony w tryby dwóch nowoczesnych nacjonalizmów: polskiego i niemieckiego. Oba zaś znajdowały się w skrajnie odmiennej fazie: niemiecki był w recesji spowodowanej klęską Prus w trakcie I Wojny Światowej, zaś Polski przeżywał chwile swojego triumfu po odzyskaniu państwowości i uznaniu na arenie międzynarodowej. Agitacja, obietnice i warunki stawiane Ślązakom przez obie agendy państwowe wywoływały olbrzymie napięcia w społecznościach, które wcześniej nie musiały definiować siebie w kategoriach narodowości. Pogrzebano wówczas zdrowy regionalizm: akceptację odmienności kultury wewnątrz państwa, która mylnie utożsamiono z separatyzmem.

Co było priorytetem i przewodnią ideą Wojciecha Korfantego, czołowego działacza na rzecz przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej? Jak tłumaczył to Józef Krzyk, nie należy patrzeć na Korfantego przez pryzmat jednolitej ideologii i postaw przypisywanych mu – często błędnie – przez historyków i biografów. Korfanta miał wielokrotnie zmieniać swoje poglądy i akcentować różne programy w kolejnych fazach swojej politycznej działalności – symptomatyczny jest tu fakt, że za swoją działalność polityczną odsiadywał wyroki najpierw w

więzieniu niemieckim, a później, już w niepodległej Polsce, w Twierdzy Brzeskiej, co dla wielu Ślązaków miało być argumentem przeciw utożsamianiu się z państwem polskim. Na początku, po zakończeniu I Wojny Światowej, Korfanty dążył do postawienia sprawy śląskiej w niepodległej Polsce, później starał się pokierować III powstaniem śląskim tak, by okazało się fundamentem możliwie największego sukcesu politycznego. – Jednym z jego priorytetów było to, by Górny Śląsk połączył się z Polską z możliwie największym pożytkiem dla siebie. Tak, by elity polskie dały Ślązakom czas na adaptację, złapanie oddechu i nie podejmowały się ich gwałtownej nacjonalizacji – jak robił to wcześniej Bismarck – opowiadał Józef Krzyk.

Priorytetem Korfantego było to, by elity polskie dały Ślązakom czas na adaptację, złapanie oddechu i nie podejmowały się ich gwałtownej nacjonalizacji

Jak zauważył Paweł Stachowiak, na Śląsku zachodziły analogiczne procesy do tych, jakie miały miejsce w Wielkopolsce. Powstawała wówczas dychotomiczna

optyka tożsamości regionu, wynikająca ze zderzenia własnej samooceny z oczekiwaniami nowo powstałego państwa polskiego – swoiste napięcie pomiędzy centrum a peryferiami. To zrodziło charakterystyczny rodzaj mesjanizmu, w którym Ślązacy, analogicznie do Wielkopolan, postrzegali swoją misję w budowie II RP w kontekście wkładu swojej pracowitości, etosu pracy, zasobności i organizacji. „My Ślązacy nauczymy się ładnie mówić, a wy ładnie pracować”. Jednak poczucie mesjanistycznej misji stopniowo ustępowało wrażeniu, że

Śląsk jest kolonizowany przez centrum w dawnej Kongresówce: zasypywali go urzędnicy, nomenklatura i kapitał z odległych regionów: „kaj spojrzysz na urzędzie, tam gorol”.

Refleksję na temat nieoczywistych relacji pomiędzy centrum a peryferiami w Polsce rozwinął Krzysztof Jabłonka. – Dziś mówimy o „Polsce A” i „Polsce B”, nie zapomnijmy jednak, że wówczas poczucie gradacji wewnątrz państwa było jeszcze silniejsze. Najwyżej ceniono ziemie pruskie, po nich Kongresówkę do granicy Wisły, zaś w dalszym szeregu znajdowała się Lubelszczyzna i Kresy Wschodnie. Jednak w tej skomplikowanej układance to Śląsk był najsmaczniejszą częścią obwarzanka – wskazywał. Projekt modernizacji i nacjonalizacji nie powinien jednak nigdy stawać się celem samym w sobie, z pominięciem dobra i specyfiki lokalnych społeczności, o czym często zapominają młode państwa, dążące do maksymalnie szybkiej integracji i rozbudowy własnego potencjału. Tożsamość lokalna, nawet jeśli jest niezgodna z polityczną identyfikacją władz na danym terytorium, nie jest równoznaczna z zagrożeniem. – Narodowość nie może niszczyć zwykłego życia ludzi. Jest ona kategorią wspomagającą, ale ostatecznie najważniejsza jest godność poszczególnych ludzi i ich wspólnot – konkludował Krzysztof Jabłonka.

Relację opracował Karol Grabias

Spotkanie dofinansowane ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra”.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Materiały zamieszczone na stronie dostępne na licencji Creative Commons CC-BY-NC-ND.

Fot. Jacek Łagowski